ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 31 (206) Włocławek, 28 sierpień — 10 wrzesień 1949 r. Cena 10 złotych.

Ojcze nasz

Kanon mszy św. kończy się krótkim, zwartym w słowach a głębokim w treści aktem czci i chwały wyrażonej Bogu Wszechmogącemu przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa: Równocześnie bierze kapłan Hostię Przenajświętszą i żegna nią odkryty kielich, aby w ten sposób jeszcze bardziej uzewnętrznić wiarę, że chwałę oddajemy Bogu przez Chrystusa Pana.

— Przez Niego, z Nim i w Nim niech będzie Tobie, Bogu Ojcu Wszechmogącemu w jedności Ducha św. wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków.

Jezus jest dla nas pośrednikiem wobec Ojca niebieskiego. Na to przecież przyszedł na ziemię, podjął mękę krzyżową i zmartwychwstał, abyśmy u Boga mieli Orędownika na wieki. Tym stwierdzeniem naszej wiary i tym aktem uwielbienia kończy się kanon. Po nim następuje trzecia część mszy św. — komunia.

NAJPIĘKNIEJSZA MODLITWA.

Bóg zstąpił na ziemię pod postacią chleba i wina. Jezus Chrystus jako Najwyższy Ofiarnik i Ofiara zarazem oddaje Ojcu swemu aktem cześć i chwałę. Teraz zaś chce sie On zjednoczyć, połączyć z nami. Dać nam pocałunek pokoju. Zanim do tego przystąpi, kapłan chce się odpowiednio, należycie przygotować. Czymże lepiej to zrobi jak nie modlitwą? I nie tylko on. Wszyscy uczestnicy we mszy św. podnoszą jeszcze mocniej myśl swą i serce ku Bogu. Wyszukuje najpiękniejszą, najgłębszą modlitwę. Drogą jest ona każdemu sercu wierzącemu, gdyż podyktował ją nie kto inny tylko sam Boski Zbawiciel. On to powiedział do Apostołów:

— A modląc się nie mówcie wiele, jako poganie, albowiem mniemają, że w wielomówstwie swoim będą wysłuchani. Nie bądźcie tedy im podobni, albowiem wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, zanim Go poprosicie. Wy tedy tak się modlić będziecie.

Z jakim namaszczeniem i czcią odmawia kapłan we mszy św. modlitwę Pańską wskazują poprzedzające ją a codziennie powtarzane słowa:

— Zbawiennymi rozkazami upomnieni i Boską ustawą pouczeni odważamy się mówić.

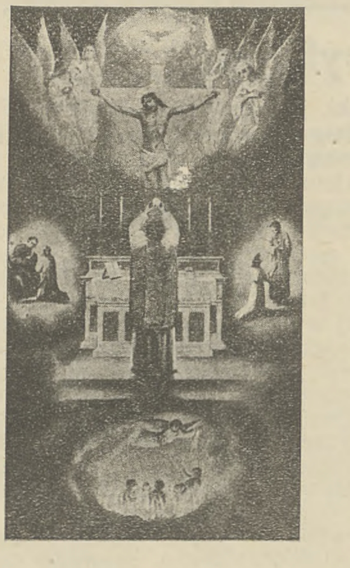
PATER NOSTER...

Kapłan rozkłada ręce na znak błagania i głosem wyraźnym odmawia lub śpiewa:

— Pater noster...

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

Cisza się wielka robi w kościele. Wszystkie myśli i uczucia ku jednemu biegną celowi: do stóp Bożych, do Ojca niebieskiego, który z wysokiego nieba pogląda na ziemskie dzieci. Skupienie święte zstępuje do wiernych dusz. Namaszczenie Boże rozlewa się w nich. I za każdym słowem coraz wyżej i wyżej unosi się dusza.



— Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

Różnorodne więzy łączą ludzi z sobą. Ale jest i ten najszlachetniejszy najwyższy węzeł łączności dzieci ziemskich z Ojcem niebieskim, od „którego wszelkie ojcostwo pochodzi" Czujemy przy tych Boskich słowach jak serce nasze w miłości się rozrasta, jak nie tylko myślą, ale i uczuciem obejmujemy bliźnich swych, których naprawdę, rzeczywiście za współbraci uważamy. Mamy przecież jednego wspólnego Ojca, który jest w niebiesiech.

Wielkie, głębokie dla życia religijnego są następstwa modlitwy Pańskiej. Tylko trzeba w nią wnikać. Przedzierać się przez nią i myślą i uczuciem.

RADOŚĆ MODLITWY.

Jest w tym pierwszym zdaniu modlitwy nauczonej przez Jezusa i radość ogromna — radość, że w niebie mamy Ukochanego Ojca. Kto przy czytaniu Ewangelii św. dostrzegł, jaką bezgraniczną miłością pałało Serce Jezusa do swego Ojca niebieskiego, jak pełnienie Jego woli było jedynym zadaniem Zbawiciela na ziemi, ten choć w części zrozumie ile wielkiego świętego uczucia włożył Jezus w sam ten wykrzyknik — zachwyt:

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie!

I zaraz ta druga prośba Jezusowa odnosi się do chwały Bożej:

— Święć się Imię Twoje!

Pierwsza rzecz — uwielbienie Boga Robi to człowiek życiem dobrym, szlachetnym, rozumnym, gdy myślą swą i sercem odnosi wszystko do Boga. Nic przez to dla siebie nie traci, owszem zyskuje na głębi i na celowości, wie bowiem, że jako stworzenie Boże, ma swego Stwórcę uwielbić!

— Przyjdź Królestwo Twoje!

DWA FILARY.

Zaprowadzić trzeba w swej duszy ład. Usuwać grzech, walczyć z namiętnościami. Pismo św. określa Królestwo Boże jako sprawiedliwość i miłość. Dwa filary, dwa fundamenty! Zdobywanie tego królestwa w sobie to praca nad uświęceniem własnej duszy. Do osiągnięcia skutków potrzeba łaski Bożej. Dlatego ta prośba do Ojca niebieskiego, bo bez Jego pomocy nie zaprowadzimy w sobie Królestwa Bożego.

— Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.

Nauka o człowieku bezustannie stwierdza, jak przeróżne skłonności nosimy w sobie — zła i dobra. Wola Boża — to dążenie do świętości. Mówi wyraźnie Pismo św. - Ta jest wola Boża — uświęcenie wasze. Ale by się uświęcić trzeba pracować nad sobą. Znów w oparciu o Boga, abyśmy w szczegółach zrozumieli na czym ta wola Boża polega. Im więcej nad własnym zastanawiamy się życiem, tym jaśniej poznajemy wolę Bożą. Trzeba tylko umieć z całym sercem powtarzać tę prośbę Jezusową:

— Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.

X Dr Mirski.

PRYMAS POLSKI
w sprawie odbudowy stolicy

Stolica Polski — Warszawa — dźwiga się z łoża gruzów!

Ugodzona śmiertelnie przez nieprzyjaciół, resztki swego życia ukryła w sercach miłującego Narodu. Ta niezwalczona miłość do stolicy, do jej zabytkowego oblicza, do świątyń, skupiła dziś Naród Polski w zwycieskiej woli odbudowy i przebudowy Warszawy.

Pragniemy odbudować Stolicę, by odzyskała swój zabytkowy charakter, tak drogi Narodowi o bogatej i zaszczytnej przeszłości! Chcemy przebudować Stolicę, by przygotować ją do nowych zadań — serca Narodu!

Dzieło to wielkie! Obowiązek ciąży na wszystkich obywatelach Państwa!

Stolica Polski musi rozbudować swe domostwa, w których skupiają się rodziny, gdzie żyje pracowity naród. Stolica Polski musi wznieść warsztaty pracy, gmachy użyteczności społecznej i publicznej, wyższe uczelnie i szkoły. Stolica Polski musi odzyskać swe świątynie, gdzie Bóg — Ojciec Narodu cześć odbiera i krzepi nas do codziennych zadań życia. Ofiarny trud wiele już dokonał. Rozległe jest jeszcze pole gruzów, niemałe zadanie.

W szeregu tych zadań szczególnie doniosłe dla ducha Stolicy jest podźwignięcie z gruzów 30 zabytkowych świątyń, tych żywych pomników kultury rodzimej, tych Bożych kuźni serc. Pomoc rządu i ofiarność społeczeństwa dźwignęła mury Katedry Św. Jana, oddała do użytku modlących się Warszawian cały szereg odbudowanych świątyń.

Ale zadanie odbudowy Stolicy przerasta siły nawet najbardziej ofiarnego Narodu. Należy więc zespolić wysiłki, uzgodnić poczynania.

I dlatego dwie instytucje odbudowy Stolicy: Naczelna Rada Odbudowy Warszawy i Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy, podpisały wspólny Układ, uzgadniający współpracę w dziele odbudowy Stolicy i jej świątyń.

Zgodnie z tym układem podległe nam Duchowieństwo weźmie udział w pracach Komitetowych Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy — na wszystkich jej szczeblach organizacyjnych i opodatkuje się na cele odbudowy. Społeczna akcja zbiórkowa, poza świątyniami na rzecz odbudowy kościołów, wejdzie w ramy dorocznych programów, wspólnie uzgadnianych. W tych samych ramach zorganizowane będą dochodowe przedsięwzięcia na odbudowę kościołów. Na te same cele przekazane będą wpływy z opodatkowania się Duchowieństwa.

Wysiłki, skupione dziś na Stolicy, w niedługim czasie obejmą cały kraj.

Ufajmy, że z takiego zespolenia wysiłków zrodzi się dziś jeszcze większe, wspólne dobro Stolicy. Ufajmy, że skupia się wszystkie siły Narodu wokół dzieła, obliczonego na całe pokolenia.

Duchowieństwo Katolickie będzie zachęcać społeczeństwo do świadczeń na rzecz odbudowy Stolicy i jej świątyń. Przyniesie to obustronną korzyść.

Mając przed oczyma tak wielkie dzieło, pragniemy je prowadzić w duchu łączności braterskiej. Budujemy Stolicę Polsce! Dźwigamy świątynie w Stolicy ku chwale Bożej, jako wyraz naszej wdzięczności i potrzeby ducha Narodu.

Wzywamy wszystkich katolików polskich, aby wraz za swoimi kapłanami, jeszcze wydatniej wspierali wspólne dzieło Narodu. Piękną panoramę Stolicy tak cudownie koronowały wieżyce świątyń warszawskich. Przywróćmy jej dawną krasę. Niech świadczy wszem wobec, że tu mieszka Naród szczytnych dążeń i niezawodnych, a tak życiowych ideałów.

Przystąpimy do dzieła z gotowością, z ofiarnością, z ufnością, w duchu wspólnoty Narodu Polskiego.

Stefan Wyszyński, Arcybiskup
Prymas Polski

Wymowa krucyfiksu

Pewien święty zakonnik, gdy czuł, że śmierć się zbliża, powiedział do swych współbraci: „Dajcie mi moją książkę!" Miał na myśli krucyfiks. Gdy mu go podano, przycisnął go umierający do piersi, jakby chciał powiedzieć: „Tak, to jest moja książka, którą przez całe życie czytałem; z nią chcę iść w wieczność".

Obraz ukrzyżowanego Syna Bożego jest książką, pełną mądrości; on głosi nam prawdy, które ujmują ostateczne nasze zadania.

Mówi nam przede wszystkim z przytłaczającą jasnością o szkaradzie grzechu. Do tego więc stopnia obraża grzech ludzi najwyższego Boga, że Jego jednorodzony Syn musiał stać się człowiekiem i taką śmierć ponieść, aby za grzech zadośćuczynić.

Nie wystarczało, aby anioł z nieba zstąpił, by zadośćuczynić za przewinę człowieka. Nieskończony Bóg został obrażony; i za nieskończoną obrazę nie może zadośćuczynić stworzona istota, której najlepsze nawet dzieła mają przecież skończoną tylko wartość! Jeszcze mniej wystarczało, gdyby człowiek podjął się zadośćuczynienia; jego zadośćuczynienie nie tylko skończoną, ale raczej żadnej nie miałoby wartości, bo brak mu było stanu łaski. I gdyby wszyscy ludzie oddaliby swe życie, albo gdyby wiecznie pokutowali, nie mogliby nawet ani za jeden jedyny grzech zadośćuczynić. Syn Boży musiał przyjąć naturę ludzką, musiał wziąć na siebie grzechy ludzi i zadośćuczynić za nie, jeśli ludzie nie mieli być potępieni na wieki, jak upadli aniołowie.

Co Bóg-Człowiek uczyni, to ma nieskończoną wartość. Dlatego każde, nawet najmniejsze dzieło zadośćuczynienia jest wystarczające dla obrażonej bożej sprawiedliwości za grzechy ludzi: jedna modlitwa Jego serca, jedno westchnienie Jego warg. Św. Tomasz z Akwinu mówi, że jedna kropla krwi Jezusowej wystarczyłaby do odkupienia całej ludzkości od wszystkich grzechów. Ale Jezus nie minimum, ale maksimum zadośćuczynienia chciał dokonać, aby nam przed oczy postawić całą straszliwość grzechu. Przeciętny wiek ludzki — trzydziestu trzech lat — przeżył, jako człowiek między ludźmi, życiem ofiary: wola zadośćuczynienia każe mu się **narodzić w najwyższym ubóstwie**; wola zadośćuczynienia **prowadzi Go w obcy, pogański kraj**; wola zadośćuczynienia każe Mu w Nazarecie **w pocie czoła spożywać chleb**; wola zadośćuczynienia prowadzi Go przez trzy lata przez krzyżowy ogień nienawiści, niezrozumienia, niewdzięczności i wreszcie **w ręce Jego śmiertelnych wrogów**; wola zadośćuczynienia każe Mu iść krwawą drogą śmierci na Golgotę i **ręce wyciągnąć na belkach krzyża**; wola zadośćuczynienia każe mu **wycierpieć opuszczenie od Ojca niebieskiego**, które o wiele cięższe jest od wszystkiego bólu skatowanego ciała. Jedna kropla krwi Boga-Człowieka wystarczyłaby, aby ludzi odkupić; lecz On oddaje swą krew aż do ostatniej kropli: po śmierci dozwala jeszcze serce sobie przebić i z wodą wypływa ostatnia kropelka krwi z ciała pozbawionego krwi. Zamarłe usta Zbawiciela nie mówią więcej; ale ta ostatnia kropla krwi ma przeszywający głos, który mówi: **„Patrz, jak straszliwy jest grzech, jeżeli Syn Boży tak zań odpokutował!"**

Naprawdę „kupieni jesteśmy zapłatą wielką" (1 Kor. 6, 20).

Ale w księdze krucyfiksu czytamy jeszcze inną prawdę: z porywającą jasnością mówi do nas o miłości Boga do ludzi. Miłość do ludzi spowodowała Boga Ojca, że Syna swego jednorodzonego wydał za nich na śmierć. Miłość do ludzi, którzy inaczej byliby zgubieni, sprowadziła Syna Bożego z nieba na ziemię z życia w śmierć — w tak straszliwą śmierć. „Zmazał który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, i ten zniósł z pośrodku, przybiwszy go do krzyża" (Kol. 2, 14). Tylko Jego miłość skłoniła go do tego; „ofiarowan jest, iż sam chciał" (Iz. 53, 7). Najwyższa pokuta za grzech ludzi zrodzona została z najwyższej miłości.

I zmazawszy swą krwią nasze grzechy, nie tylko nas wyrwał z mocy szatana i uchronił przed wiecznym potępieniem, lecz wysłużył nam również łaskę poświęcającą i przez to dziecięctwo Boże i oparte na nim prawo do nieba; z dzieci gniewu uczynił nas znowu dziećmi łaski. My potrzebujemy tylko wyzyskać łaski, które nam wysłużył.

Gdzież znaleźlibyśmy na ziemi tak głęboką i bezinteresowną miłość! Przez całe życie będę o tym pamiętać; przez całe życie będę czytał w księdze krucyfiksu, aż Ukrzyżowanego w jego uwielbionym ciele twarzą w twarz ujrzę i wiecznie będę sławił.

Wł. N.

10.000.000.000.000 kilometrów!

...Oto migoce gwiazda, o której obliczenie powiada, że jest ona kilkakrotnie większa od naszego słońca, a odległa jest od nas o 500.000 lat świetlanych...

Przypomnijmy sobie, że światło mknie z szybkością 300.000 km na sekundę, a rok świetlny oznacza drogę przebytą przez nie w ciągu roku. A więc niech ktoś cierpliwy spróbuje obliczyć odległość 100.000 lat świetlnych na nasze ziemskie kilometry... 100.000 lat razy 365 dni, razy 24 (godzin), razy 60 (minut), razy 60 (sekund), razy 300.000 (km.)... Ręka może napisać tę liczbę, ale myśl nawet wyszkolona matematycznie, gubi się wobec niej, nie może jej sobie uzmysłowić... Liczba ta, choć niby określona, jest równoznaczną nieskończoności...

Wśród tej nieskończoności przestrzeni i liczb istnieje — płynie, porusza się, czy stoi, zmienia się, czy pozostaje niezmiennym — w każdym razie trwa: wszechświat. Pojęcie to coraz większe. Kilkaset lat temu nie sięgało ono dla nas poza granice systemu słonecznego. Do niedawna zamykało się w granicach Drogi Mlecznej, olbrzymiego zbiorowiska gwiazd i słońc. Obecnie już dla satronomii Droga Mleczna jest tylko jedną z cząstek wszechświata.

OLBRZYMI OCEAN

Jak może się ten wszechświat przedstawiać myśli posługującej się obrazami zmysłowymi?

Przedstawia się on jako olbrzymi ocean, po którym tu i ówdzie pływają wyspy — grupy gwiezdne; każdą z tych grup nazywać będziemy archipelagiem gwiezdnym. Każda z wysp tego archipelagu stanowi sama dla siebie system słoneczny, oparty na prawach, podobnych do naszego, przyczem często jest kilkakrotnie większą od naszego słońca. A w archipelagu wyspy — gwiazdy — słońca obiegają koło jakiegoś centralnego słońca, podobnie jak ziemia i jej siostrzane planety krążą około słońca „ziemskiego".

Setki milionów lat świetlnych odległości dzieli jeden archipelag od drugiego.

Największe zainteresowanie budzi i najłatwiejszą dla nas do zbadania jest mgławica, której drobną cząstką jest nasze słońce ze swymi satelitami. Mgławica ta nazywana jest popularnie Drogą Mleczną.

Gdy patrzymy w pogodny wieczór na niebo w kierunku największego zagęszczenia gwiazd, widzimy Drogę Mleczną przerzuconą w poprzek nieboskłonu, jarzącą się i migocącą milionami światełek, jako srebrzystą wstęgę.

Złudzenie to prawie jednolitej wstęgi, wywołane jest przez fakt, że z powodu olbrzymich odległości tych gwiazd od ziemi, nasze oko, uzbrojone nawet w najsilniejsze teleskopy, nie potrafi odróżnić świateł poszczególnych gwiazd, rozprzestrzeniających się daleko wszerz i w głąb nieba...

JAK ŁEPEK OD SZPILKI...

Nasza ziemia, mierząca w obwodzie równika przeszło 40.000 km. już z odległości kilku milionów kilometrów przedstawiałaby się oczom patrzącego jako punkcik wielkości łebka od szpilki — a kilka milionów kilometrów jest to droga, którą światło przebywa w ćwierć minuty.

Jasne jest tedy, że z odległości kilkunastu lub kilkuset lat świetlnych, punkcik świetlny naszej ziemi przestałby wogóle być widocznym, jako oddzielna całość, a jego światło migocące w ciemnościach międzyplanetarnych, zlałoby się ze światłem milionów cząstek srebrzystego pasa niebios — Mlecznej Drogi...

Czym jest we wszechświecie ta Droga Mleczna? Jest to przede wszystkim twór olbrzymi nawet na stosunki astronomiczne: średnica Drogi w punkcie najwypuklejszym wynosi 200—300 tysięcy lat świetlnych. Przy pomocy specjalnej metody obliczono mniej więcej dokładnie samą Drogę Mleczną oraz rozmieszczenie gwiazd w tej drodze.

Uczeni przeważnie uważają Drogę Mleczną za zbiorowisko oddzielnych gwiazdozbiorów, stanowiących dla siebie samych oddzielne całości — posiadające każda swój własny ośrodek ruchu obrotowego i zasadniczo niezależne jedna od drugich.

W szczególności wszystkie mniej więcej dobrze widziane gołym okiem gwiazdy zaliczono do tak zwanego „lokalnego systemu gwiezdnego", stanowiącego jeden z najgęstszych obłoków gwiezdnych Drogi Mlecznej. Wielkość tego obłoku, zwanego skromnie „lokalnym" obliczają na setki tysięcy lat świetlnych średnicy.

CENTRALNE SŁOŃCE

W ostatnich czasach uczeni zwrócili uwagę na to, że w innych bardziej od nas oddalonych „archipelagach" gwiezdnych, podobnych do naszej Drogi Mlecznej, poszczególne gwiazdozbiory — niezależnie od ruchu naokoło swoich słońc — wszystkie razem pozostają w ciągłym ruchu obrotowym wokoło jakiegoś centralnego gwiazdozbioru.

Wszystkie gwiazdozbiory Drogi Mlecznej m. in. także nasz system słoneczny — znajdują się w ciągłym ruchu obrotowym około jednego, że tak nazwiemy „centralnego" gwiazdozbioru i centralnego „słońca" Drogi Mlecznej.

Ośrodek ten prawdopodobnie znajduje się w południowej części Drogi ledwie u nas widzialnej, liczącej wieleset milionów gwiazd, a wyglądającej jak potężny obłok gwiezdny.

ZAWROTNE CYFRY

O rozmiarach i czasie tego obrotu da nam wyobrażenie kilka następujących cyfr:

Nasz system słoneczny, którego drobną cząsteczką jesteśmy, jest oddalony od „słońca" Drogi Mlecznej o około 25.000 lat świetlnych, na obieg zaś dokoła tego słońca zużywa 200.000 lat, jakkolwiek porusza się z szybkością 300.000 km. na sekundę. Szybkość ta jest 10 razy większa od szybkości, z jaką ziemia porusza się naokoło słońca.

Chyba już w głowie zakręciło się od tych cyfr. A przecież, jak niektórzy uczeni twierdzą, nasza Droga Mleczna, do niedawna wszechświat, jest tylko małym wśród niego gwiezdnym obłoczkiem. Odepchnęliśmy granicę kosmosu o 10 trylionów kilometrów — a myśl nasza może poza tę nową granicę wybiegać jeszcze o dalsze tryliony.

Lecz żadną liczbą nie ogarniemy Wielkiego Budowniczego i całości Jego dzieła.

Skąd się wzięły złote polskie?

Jeszcze przed wprowadzeniem chrześcijaństwa przychodziło do Polski drogami handlowymi dużo pieniędzy rzymskich i azjatyckich.

Pierwsze pieniądze polskie począł bić ze srebra Mieczysław I. Były to denary. Podobne, ale cięższe bił Bolesław Chrobry, okazując bogactwo skarbu. Po jego śmierci, w uszczuplonych granicach Polski, mniej było srebra, więc żona Mieszka II Ryksa oraz Kazimierza I, wybijały tylko małą monetę miseczkowatą na wzór fenigów, jakie przychodziły do Polski od Wenedów, czyli Słowian nadelbiańskich. Denary stają się coraz mniejsze, tak że w końcu szło ich 510 na funt.

Bolesław Kędzierzawy rozpoczyna wybijanie denarów cienkich. Były to blaszki z jednej strony tylko wytłaczane, a tak lekkie, że lud przezwał je plewami.

Wobec różnolitości monet po całym świecie i w Polsce krążących, kupcy na jarmarkach przy liczeniu większych sum, płacili sztabami albo sypali pieniądze na wagę, przyczem używano jako zwykłego ciężarka półfuntowej marki, która ukazuje się od XI wieku wpierw w Niemczech, a później we Wrocławiu i w Krakowie.

Dotąd nie było jeszcze tyle monet w kraju, aby wystarczyła na potrzeby ogólnego obiegu. Był więc zastosowany na szeroką skalę — handel zamienny, przy którym niezbędne ułatwienie stanowiły skórki futrzane wiewiórek i kun, powiązane w grzywny po sztuk 40—60.

Razem z odrodzeniem się władzy królewskiej, następuje w wieku XIV reforma, która daje Polsce nowe pieniądze, wybijane według trzech systemów: groszowego, kwartnikowego i dukatowego. Grosze t. zw. szerokie czyli grube denary rozkazał bić w Pradze w r. 1300 król czesko-polski Wacław po kopie czyli sztuk 60 z grzywny tj. marki półfuntowej czystego srebra. Grosze te pospolicie liczono na kopy.

Podług tego systemu płacono w końcu XIV wieku w Krakowie: za wołu pół grzywny czyli 30 groszy, za korzec żyta — 5 groszy, pszenicę — 7 groszy, za parę kurcząt — 1 gr., za 10 kloców drzewa 1 i pół grzywny, za parę trzewików 2 grosze, za parę butów od 4 do 12 groszy, za łokieć sukna krajowego od 2—4 groszy, a brukselskiego — 20 groszy.

Przez różne spekulacje mennicze, grosz srebrny podupadł i nastąpił okres złotowy.

Złotym nazywał się wówczas prawdziwy złoty, tj. ze złota bity, czerwony dukat, którego kurs został oznaczony

Skąd się wzięły złote polskie?

na 30 groszy srebrnych. Przy ciągłej jednak obniżce kursu monet w całej Europie, nazwa „złotego“ zaczęła wreszcie w wieku XVII oznaczać złotówkę srebrną, a grosz przeszedł w tymże wieku na pieniądz z miedzi.

Już w roku 1512 rachunki skarbu królewskiego obliczone są na „złote“.

Król Zygmunt III wśród ciągłych wojen, szukał powiększenia dochodu, przez bicie monet z gorszego kruszcu, aż musiał nareszcie zrzec się swego przywileju bicia pieniędzy i oddać mennicę z jej zyskami pod zarząd Sejmu. W roku 1569 przyszło do użycia miedzi na monety bez żadnego pobielania. W roku 1663 upoważniono dzierżawcę mennicy Andrzeja Tumpe, czyli Tympfa do wybijania złotówek po 30 sztuk z grzywny pół na pół z miedzią zmieszanej. W mennicach lwowskiej, krakowskiej i bydgoskiej przez 3 lata wybito tych złotówek, zwanych tynfami — 6 milionów sztuk.

August II Sas nie otwierał mennic w Polsce tylko podskarbi litewski Ludwik Pociej wybił w Grodnie nieco lichych szóstaków nazwanych „ludzkim płaczem“. Za Augusta II w czasie wojny 7-letniej król pruski Fryderyk II, wynalazłszy w Dreźnie mennicę polską, osadził w niej myncarza Efrajma i kazał mu bić fałszywą monetę polską z popiersiem Augusta III.

Cała Polska została wtedy zalana powodzią dwuzłotówek zwanych efraimkami lub bąkami.

Skuteczną reformę wykonał dopiero Stanisław August Poniatowski, który ofiarował na mennicę własną posesję w Warszawie przy ul. Bielańskiej. Nie oglądając się na zyski, sprowadził z zagranicy najbieglejszych artystów i myncarzy, aby zakład jego nie ustępował najlepszym w Europie.

Sejm w r. 1766 oznaczył nową stopę menniczą po 80 złp. z grzywny kolońskiej. Złoty polski dzielił się wówczas na 4 grosze srebrne i na 30 miedzianych, których z funta miedzi wybijano 120 sztuk. Na groszakach i trojakach z miedzi polskiej dano napis „z miedzi krajowej“. Po latach 20 przekonano się jednak, że moneta srebrna polska była zbyt dobra w porównaniu z zagraniczną, tak że jak oświadczył podskarbi koronny, wywieziono jej z kraju za 40 milionów złp. Stop został zmieniony z 80 złp. z grzywny na 84 i pół złp.

Starość to ląd stały, ukazujący się po długim na morzu pływaniu. To zbliżenie się do Boga.

Najpiękniejsza z pór roku jest ta, która budzi najwięcej nadziei: zima w życiu starca jest pełna nadziei nieśmiertelności. Starzec zdobył szczyt. Głowa jego tkwi w niebie.

„Gdy się starzejesz — świat uchodzi, a Bóg nadchodzi“.

Rene Bazin.

Wrzesień to miesiąc OFIARNOŚCI na odbudowę Warszawy!

Niedziela 12 po Ziel. Św.

...A oto pewien biegły w Zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: — Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? A On rzekł do niego: — W Zakonie co napisane? jakże czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: — Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i z całej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: — Dobrześ powiedział: **to czyń, a będziesz żył.** (Wyjątek z Ewangelii według św. Łukasza).

Niedziela 13 po Ziel. Św.

... A gdy wchodził do pewnego miasteczka zabiegło mu dziesięciu trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: — Jezusie! Nauczycielu! zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł: — Idźcie, pokażcie się kapłanom. A stało się że idąc, **zostali oczyszczeni.** A jeden z nich, gdy zobaczył, że jest uzdrowiony, wrócił się, **chwaląc Boga głosem wielkim,** i padł na twarz u stóp Jego, dziękując. (Wyjątek z Ewangelii św. Łukasza).



Z Włocławka

W parafii Wniebowzięcia NMP. przy Bazylice Katedralnej we Włocławku w dniu 15 sierpnia rb. odbył się doroczny odpust Sumę celebrował Najdostojniejszy Pasterz JE. Ks. Biskup Karol Radoński, który zgromadzonym tłumnie w katedrze wiernym udzielił pasterskiego błogosławieństwa połączonego z odpustem zupełnym. Po sumie nastąpiło odnowienie ślubowania Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny.

* * *

Ksiądz Dr Józef Kruszyński, Protonotariusz Apostolski, prałat Kapituły Bazyliki Katedralnej został zwolniony na własną prośbę z obowiązków proboszcza-delegata parafii Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny przy Bazylice Katedralnej. JE. Pasterz Diecezji Włocławskiej mianował proboszczem-delegatem tejże parafii ks. Dra Władysława Gisztra, kanonika Kapituły Katedralnej. Pierwszym wikariuszem parafii został ks. Henryk Wieczorek, a wikariuszami pomocniczymi zostali ks. ks. Bolesław Trafalski i Andrzej Baziński.

* * *

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Ładu Bożego“ ks. Dr Władysław Mirski kanonik Kapituły Katedralnej, b. dyrektor Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza we Włocławku został mianowany dziekanem i proboszczem w Koninie. Na nowej placówce duszpasterskiej redakcja i administracja „Ładu Bożego“ składa serdeczne życzenia otrzymania Błogosławieństwa Bożego i obfitych Łask Bożych w pracy dla dobra duchowego wszystkich parafian i wiele szczęścia osobistego zgodnego z wolą Bożą.

Po 230-letniej przerwie znów katolicki ksiądz

Lisnowo na Pomorzu wraz z okolicznymi majątkami, jak Goczałkowo, Tymawa, Osówka itd. stanowiło w dawnych czasach enklawę Prus Książęcych w granicach pow. grudziądzkiego. Ów kompleks dóbr, pod naciskiem Batorego, margrabia brandenburski Jerzy Fryderyk w zastępstwie umysłowo chorego ksiącia pruskiego Albrechta Fryderyka, syna wiarołomnego ks. Albrechta (hold pruski 1525 r. w Krakowie) przekazał przywilejem z d. 22. VI. 1585 r. tytułem lenna Marcinowi Berzewiczowi, kanclerzowi Batorego. Parafia lisnowska była wówczas katolicka — jako jedna z 3 parafii Prus Książęcych, które po przejściu Albrechta na protestantyzm pozostały wierne Kościołowi; katolicką była ona jeszcze w 1667 r., kiedy kanonik Strzesz kościół tamże wizytował.

Około roku 1710 protestancki właściciel klucza lisnowskiego Streim de Strem wszczął spór z proboszczem i zamknął kościół, który od tego czasu przez kilka lat stał pusty.

Roku 1722 król pruski Fryd. Wilhelm III, bawiąc w Kwidzyniu, oddał kościół wraz z kilkasetmorgową plebanią gminie protestanckiej. Następnie przy wytyczaniu nowych granic obu Prus (Książęcych i Królewskich) dawniejsza enklawa wschodniopruska wcielona została do pow. grudziądzkiego.

Po przyłączeniu Pomorza w 1920 r. do macierzy krzywdzący katolików dekret króla pruskiego nie został zaczepiony, tak że protestanci pozostali w swych urojonych prawach do końca wojny.

Wskutek działań wojennych we wrześniu 1939 r. kościół w Lisnowie, okazały murowany gotyk, został zburzony, ocalały natomiast budynki gospodarcze na plebance. Kilka dni temu, po 230-letnim wakansie, zainstalowany został w L. znów ksiądz katolicki.

Takie są dzieje parafii i kościoła w L., w którym przechowały się cenne przedmioty pamiątkowe — stare malowidła na płótnie i drzewie oraz portrety niektórych magnatów, właścicieli enklawy.

W kościele znajdowały się epitafia z czarnego marmuru, piękny nagrobek Berzewicza z jego posągiem naturalnej wielkości (kompozycja marmuru i alabastru), ze zwisającym u boku mieczem, który za życia nosił. Te zabytki uległy niestety zniszczeniu.

Kronika pow. grudziądzkiego twierdzi, że po śmierci Berzewicza długo jeszcze przybywali z Węgier do Lisnowa jego krewni, ażeby złożyć hołd prochom kanclerza.

K. O.

Dla wsi i na wsi



Perz — to tłuszcz i białko

Tam gdzie rola bywa uprawiana starannie, perzu zasadniczo nie ma. Pojawia się natomiast na roli źle lub niedbale uprawnej, opanowując w krótkim czasie, ku strapieniu rolnika, zagony całkowicie, co pociąga za sobą zagłuszenie plonów, które marnieją.

Dobra, staranna uprawa roli ochroni pola od perzu. Tam zaś, gdzie się już rozpanoszył, trzeba go usunąć. Zazwyczaj dokonywa się tego przy uprawie roli. Perz, zebrany z pola i zgromadzony na jednym miejscu, po przeschnięciu bywa zazwyczaj spalony. Jest to radykalny sposób zniszczenia podziemnych łodyg perzu.

Jednakże jest inny sposób, korzystny, zniszczenia a zarazem zużycia perzu. Podziemne łodygi tego chwastu zawierają 10,32% ogólnego białka, 4,93% strawnego białka oraz 1,38 tłuszczu. Perz ususzony i zmielony na mąke można spasać przez inwentarz. Przy zmieszaniu karmy z sproszkowanym perzem, wydajność mleka się zwiększa, jak również zwiększa się w tymże zawartość tłuszczu. Nap. koń osłabiony. czy to złym odżywianiem, czy to pracą, rychło odzyska siły, gdy będzie dostawał w paszy raz dziennie pewną ilość sproszkowanego perzu, albowiem cukier zawarty w tym zielsku jest owym czarodziejem, stawiającym osłabione zwierzę na nogi.

Przystępując do suszenia perzu jako karmy, należy go dokładnie wymyć z ziemi, gdyż ta, dostawszy się do przewodu pokarmowego zwierząt, wywołuje zaburzenia. Po dokładnym ususzeniu na siano, perz tnie się na drobno w sieczkarce, następnie miele na mąkę.

Gdy zaś nie możemy z perzem inaczej postąpić jak tylko go spalić, wówczas zrobić to trzeba starannie, by się nie rozmnażał i nie zachwaszczał roli. Dodawanie perzu do nawozu jest bezcelowe — perz nie zgnije, a wywieziony na rolę z nawozem, zachwaści ją napowrót.

W. Gr.

Wpadają do worków

Każdy gospodarz wie, co to za plaga, gdy w obrębie jego zabudowań rozmnożą się szczury, przynosząc wielkie szkody. Zakładane trutki zwykle nie wiele pomagają, pozatym są do pewnego stopnia niebezpieczne, zdarza się bowiem często, iż zjadane bywają przez zwierzęta lub ptactwo domowe. Gdy zaś trutki pozakładamy wprost do dziur, mądry szczur rzadko je ruszy.

Istnieje sposób inny, niezawodny, mianowicie: szczury ryją wiele dziur pod ziemią, mają zawsze kilka otworów, przez które wchodzą i wychodzą. Wybrawszy porę kiedy gryzonie przebywają w swych norach, a więc w dzień (najlep. rankiem) do jednej, dwu dziur należy wlewać powoli parę wiader wody, zabezpieczywszy dalsze dziury nakryciami, najlepiej dobrymi workami. Szczury, zmuszone do ucieczki wpadają do worków, poczym łatwo je już wytracić. Wlewanie wody ma jeszcze i tę dobrą stronę, że małe szczury w gniazdach zostają wytopione.

Drugi sposób to wlewanie gorącej smoły drzewnej do dziur. Zazwyczaj szczury wtedy giną, te zaś, które zdołają się z dziur wydobyć, będą pokryte smołą, wskutek czego także niedługo zginą.

W. Gr.

To zrobimy sami

Dla gospodarstw małorolnych szczególnie duże znaczenie posiadają krzewy owocowe, tymbardziej, że w każdym najmniejszym ogródku mogą się zmieścić.

Uprawa tych krzewów nie jest trudna, a ponieważ posiadają płytkie ukorzenienie mogą rosnąć nawet na glebach płytkich, byleby tylko odpowiednio wilgotnych.

Najważniejszym krzewem owocowym i najczęściej u nas spotykanym jest **porzeczka,** tymbardziej, że owoce jej sa masowo spożywane na surowo.

Już obecnie należy przystąpić do tworzenia grządek z sadzonkami porzeczki, co pozwoli na to, że przy starannej pielęgnacji grządek tj. przy spulchnianiu powierzchni ziemi i podlewaniu ich w czasie suszy, już do jesieni sadzonki ukorzenią się i wytworzą pędy długości około pół metra. Jeżeli rośliny mają na grządce ciasno, trzeba je przenieść na inne grządki w jesieni, młode pędy przyciąć krótko, aby wzmocnić pędy korzeniowe. W jesieni następnego roku mamy już gotowe krzewy do sadzenia na stałe.

Drugim ważnym krzewem owocowym jest **agrest,** cenny na przetwory owocowe w cukrze, czy też na marmolady, galaretki, wina itp. Agrest zazwyczaj mnoży się przez tak zwane odkłady. W tym celu przygina się młode, żywotne gałązki w jesieni do ziemi, przypina się je drewnianą kluczką w rowek kilkanaście cm. głęboki i przysypuje ziemią. Taka gałązka wypuszcza następnie łatwo korzenie, poczem odcina się ją, otrzymując gotowe do sadzenia rośliny.

Wreszcie trzecim krzewem, z owoców którego otrzymujemy cenny sok to **malina.** Rozmnażanie jej jest bardzo proste. Odrostki korzeniowe, których każda roślina wiele wytwarza wykopuje się w jesieni i od razu sadzi się je na miejsca stałe. Odrostki należy wybierać z roślin najzdrowszych najwięcej owocujących. Odległość sadzenia nie powinna być zbyt mała.

Czwartym i najbardziej wartościowym krzewem jest **winorośl.** Rozmnaża się bardzo łatwo tak, jak agrest tj. przez odkłady. Można także rozmnażac przez sadzonki, które przygotowujemy z pędów tegorocznych przed zimą. Przechowywać je należy w miejscu wilgotnym a wolnym od mrozu, natomiast wysadza na wiosnę. Przechowywać należy w ziemi na polu, zadołowawszy na głębokości 20 cm i zabezpieczywszy od mrozów dość dużą warstwą liści. Gdy wiosną ziemia już jest dostatecznie nagrzana, wysadza się sadzonki na grządce zacisznej i słonecznej. Aby ukorzenienie nastąpiło jak najszybciej, dla zabezpieczenia wilgoci gleby wyścielamy grządkę przegniłym nawozem, liśćmi lub torfem. Już po roku część sadzonek będzie gotowa do sadzenia na stałe.

(a)

WARZYWA W OBLICZU ZIMY.

Nie należy przechowywać, jak to często jest praktykowane, **cebuli** na strychu, bowiem wahania temperatury są tam duże i uzależnione od pogody. Najlepszym sposobem przechowywania są ażurowe drewniane skrzynki ustawione w stodole. Skrzynki wypełnia się cebulą do wysokości dwóch trzecich pojemności i ustawia jedną na drugiej na klepisku, lub w wolnym sąsieku.

Warzywa korzeniowe można przechowywać w kopcach, rowkach lub w piwnicy, przyczem w ostatnim wypadku przechowywanie uda się tylko wówczas, gdy piwnica nie jest za sucha i nie za wilgotna. W piwnicy należałoby umieścić tylko takie warzywa, które są przeznaczone do spożycia w krótkim okresie czasu. **Marchew, pietruszka i selera** winny być przechowywane w rowkach o szerokości 50 cm. a głębokości 40 cm. Przy posiadaniu niewielkiej ilości tych warzyw najlepiej jest układać je ręcznie i każdą warstwę przesypywać wilgotnym piaskiem. Po wypełnieniu rowka usypać wał z ziemi nieco szerszy u podstawy od szerokości rowka, aby nie zaciekła woda i przykryć z wierzchu liśćmi, aby ziemia nie zamarzła. W czasie zimy bez obawy można wyjąć z rowka każdą ilość zadołowanych w ten sposób marchwi, czy też pietruszki. Pietruszkę można także pozostawić na zimę niewykopaną w gruncie pod lekkim przykryciem z mierzwy.

Buraki należy przechowywać w kopcach szerszych (około 1 metra) i sypać na nie bezpośrednio ziemię, a na ziemię kłaść słomę, dzięki czemu nie będą się marszczyły.

Kapustę można przechować, zakopując ją po ustawieniu w rzędach do góry korzeniami. W tym celu wykopuje się rowek, aby zmieścić w nim kilka główek kapusty obok siebie. Po ustawieniu zasypuje się kapustę ziemią z najbliższego sąsiedztwa, dzięki czemu powstaje nowy rowek, do którego wstawiamy dalsze główki kapusty itp. Z nadejściem przymrozków rowki okrywamy mierzwą lub liśćmi.

(a)

Pastwiska

W porze letniej żywimy bydło w sposób rozmaity. Więc zielonkami koszonymi, paseniem na pastwiskach krótkotrwałych jak koniczyna, seradela itd. i pasaniem na pastwiskach stałych. Ten ostatni sposób jest najpewniejszy. Każdy rolnik wie z własnego doświadczenia, jak często zawodzą koniczyny lub mieszanki, bo gdy lato gorące niszczy je susza, gdy mokre, nadgniwają. Zatym pasanie na pastwiskach stałych jest sposobem najtańszym i najmniej sprawiającym kłopotu.

Im mniejsze gospodarstwo, tym, rzecz jasna, pastwisko stałe będzie mniejsze lub może i nie ma go wcale, albowiem rolnik pragnie jak najwięcej ziemi wykorzystać pod uprawę zbóż i okopowizn, ale śmiało można powiedzieć, że bez stałego pastwiska nie ma dobrego inwentarza.

Pastwiska powinny znajdować się przy każdym gospodarstwie, przy mniejszym inwentarzu mniejsze, przy większym większe, bo przecież przez większą część roku wypasamy na nich bydło, co znowuż wpływa dodatnio na ilość mleka, dobry wygląd inwentarza, a co za tym idzie, podniesienie wagi i stan zdrowotny sztuki.

Zdarza się i to że tam, gdzie paśniki stałe już są, nie bywają one jako paśniki, należycie wykorzystane. Pierwszym błędem jest wypuszczenie bydła luzem na całe pastwisko odrazu, wskutek czego wiele trawy niszczeje na skutek stratowania i zanieczyszczenia przez odchody bydlęce. Wprawdzie na zanieczyszczonym miejscu trawa wyrośnie bujna, lecz bydło jej nie tknie. Dalej wypędza się inwentarz na paśnik zbyt wcześnie, wtedy, kiedy trawa jest jeszcze rzadka i wtedy, kiedy pastwiska, szczególnie na nizinach leżące, niepodeschły należycie.

Unikając trzech powyższych błędów, można sobie zapewnić pastwisko doskonałe, co zaś do należytego wykorzystania go, to najlepiej wiązać bydło na paliki czyli pasać na uwięzi, gdyż pasanie takie posiada tę zaletę, że bydło w okręgu w którym może się poruszać, wygryzie trawę dokładnie, nie marnując jej, jak to się dzieje przy pasaniu luzem.

Wiążąc bydło, wbijamy palik głęboko, a to w celu zapewnienia swobodnego ruchu sztuce, gdyż nadmiernie wystający palik powoduje okręcanie się wokół niego łańcucha czy powroza, wskutek czego bydło zmuszone jest stać w miejscu. Długość uwięzi powinna wynosić 4—5 m, zaś w ciągu dnia najmniej 3 razy przewiązujemy bydło w nowe miejsce. Oczywiście, że na najlepszy paśnik prowadzimy sztuki lepsze jak krowy mleczne, po nich, lub też w gorsze, mniej obfite w trawę miejsca, dajemy cielęta i konie. Te pierwsze zadowalają się mniejszym pokarmem a co do koni to wiadomo że wygryzają trawę dokładnie, tuż przy ziemi, zatym to, co pozostawiają sztuki lepsze, może być doskonale zużyte przez dalszy inwentarz.

Oszczędzając w ten sposób pastwisko, będziemy mieli zapewniony na całe lato dobry paśnik dla bydła. **W. Gr.**

Dobry rolnik dba o konia

Od najdawniejszych czasów koń był przyjacielem człowieka, tak samo jak pies, pilnujący jego dobytku i zagrody rolnika. Dla rolnika w gospodarstwie jest niezastąpionym pomocnikiem. Pracuje on od najmłodszych lat aż do starości. Do pracy nie powinno się brać koni bardzo młodych, dopiero od 3—4 lat. Bardzo młody 2—3 letni koń podlega skarłowaceniu. Źrebak zaprzężony w młodym wieku, nawet po najlepszych rodzicach, nie wyrośnie i nie wychowa się na konia dobrego.

Żeby koń był dobry do pracy, należy go karmić zawsze o jednej i tej samej godzinie, w dostatecznej ilości. Pozatem powinien być dostatnio napojony. Pasza dawana koniowi powinna być czysta i zdrowa, nie stęchła, lub zanieczyszczona kurzem, gdyż to powoduje zaburzenia, niekiedy kończące się śmiercią. Poić trzeba również o jednej porze, zdrową i czystą wodą ze studni lub czystego strumyka.

Prócz tego trzeba pamiętać o czystości konia. Codziennie powinien być czyszczony szczotką, wiechciem i zgrzebłem, gdyż czystość skóry zwierzęcia, chroni je od różnych chorób i pasożytów. Czystość to dla konia 1/8 obroku. Również w czasie letnim powinno się konia wymyć. Nie można pławić zgrzanych koni. Trzeba także dbać o nogi konia. Powinno się je czyścić, prawidłowo kuć i odnawiać kopyta i podkowy co 6—8 tygodni.

Najlepszy wzrost konia do pracy w gospodarstwie powinien wynosić od 1 metra i 50 centymetrów do 1,65 m. Grzbiet powinien być krótki a szeroki, klatka piersiowa głęboka i szeroka. Konie o grzbiecie wygiętym czyli pałąkowatym tak zwane łęgowate są za ciężkie i mało zdatne do pracy. Kość w nogach powinna być mocno rozwinięta, stawy szerokie, pęciny trzy razy krótsze od nadpiętka. Kopyto powinno mieć róg cały, gładki, nie popękany, podeszwa kopyta — wklęśnięta. Koń z gładką podeszwą bywa niezdatny do pracy, szczególnie na gruntach twardych. Nogi konia muszą być ustawione prawidłowo.

Stajnia powinna być widna, sucha i przewiewna. Brak światła ujemnie wpływa na osłabienie wzroku konia, przez co konie stają się lękliwe.

Młode źrebaki powinny mieć jak najwięcej ruchu na wolnym powietrzu. Jeżeli brak obszernego okólnika, to chociaż na podwórzu powinny się źrebaki dobrze wybiegać.

Ciemna i ciasna stajnia jest dla koni i źrebiąt bardzo szkodliwa.

I o jednym jeszcze należy pamiętać. Koń i jego siła nie powinny być wyzyskiwane. Nie wolno więc konia przeciążać zbytnio pracą.

W. Koźmiński — stary rolnik.

Jak opatrywać zwierzę skaleczone

Przy wszelkim skaleczeniu konieczna jest szybka pomoc i dokonanie właściwego opatrunku, ponieważ od tego bardzo zależy pomyślne gojenie się rany. Przystępując do opatrzenia świeżo zranionego miejsca — przede wszystkim trzeba zatamować krew za pomocą zimnej wody karbolowej czy lizolowej, którą nałożyć na ranie na złożonej w kilkoro gazie. Rany głębokie należy tamować, to znaczy zatykać do dna czystą gazą, zwilżoną w 3-procentowym roztworze taniny lub w eterze.

Przy tamowaniu, o ile pozwala na to miejsce zranione, należy ranę zabandażować, zabezpieczywszy ją przed zabrudzeniem grubą warstwa czystej gazy.

Na drugi dzień po zatamowaniu krwotoku, ranę odwiązać, dobrze wypłukać za pomocą szpryczki wodą karbolową czy lizolową, zapędzlować czystą jodyną, założyć gazę i obandażować. Tak postępować należy co dzień. Przy opatrywaniu nie dotykać nigdy rany palcami, choćby najczyściej umytymi.

Rany kłute i głębokie dobrze jest co dzień przeszprycować wodą utlenioną. Na rany tłuczone należy robić kompresy z wody Burowa.

Owoce a zęby

Doświadczenia lekarskie przeprowadzone przez lekarzy wykazały, że nic tak dobrze nie wpływa na zachowanie ładnych i zdrowych zębów, jak spożywanie surowych owoców, a zwłaszcza jabłek:

Głównym powodem doskonałych i zdrowych zębów jest to, że jemy dużo surowych owoców. Owoce, a zwłaszcza, jak wspomniałem jabłka nie tylko czyszczą, lecz także je odnawiają przez to, że posiadają składniki, które są konieczne do formowania zębów. Pozatem doskonale wpływają na zdrowie i rozwój ciała.

Szwedzi i Norwegowie mieszkający na północy w krajach Skandynawskich mówią, że jabłko zastępuje szczoteczkę i proszek do zębów. Kto wieczorem przed pójściem spać zjada jabłko dojrzałe, ten ma zawsze czyste i zdrowe zęby. Pozatem owoce posiadają składniki zwane w nauce witaminami, które dodatnio wpływają na zdrowie organizmu ludzkiego.

Z tego powodu dbajmy o nasze drzewka owocowe i sadźmy je koło domu, a owoce jedzmy często, jak najczęściej.

Wawrzyniec Koźmiński.

STONKA — to wróg rolnika!
Przeglądaj uważnie pola ziemniaczane.

Na dzień rocznicy

Minęła już rocznica wybuchu straszliwej drugiej wojny wszechświatowej: rocznica dnia 1 września 1939 roku. W związku z tym warto przypomnieć, że swego czasu w Paryżu pojawiła się książka, napisana przez byłego wodza naczelnego Francji i wszystkich sił sprzymierzonych w pierwszych miesiącach wojny, gen. Gamelin'a.

Książka ta jest dla nas o tyle ciekawa, że stawia w właściwym świetle bohaterstwo żołnierza polskiego. Tego nieznanego żołnierza, który walczył, krew przelewał i ginął na Śląsku, Podhalu, Wielkopolsce, w Warszawie.

Co powiada o żołnierzach polskich wspomniana książka?

Na wiosnę 1940 Francja miała zmobilizowanych około 5 milionów ludzi. Przeciw Niemcom mogła użyć 101 dywizyj, reszta pozostała w koloniach i na granicy włoskiej. W użyciu były i dwie dywizje polskie. Do tego dochodziło 11 dywizyj angielskich, 22 belgijskich oraz 10 holenderskich. Razem 144 dywizje.

Czołgów, broni decydującej, mieli Francuzi 2507 własnych oraz 600 brytyjskich. Razem 3.107. Gen. Gamelin stwierdza, że czołgi francuskie jakościowo przewyższały czołgi niemieckie.

Pełnych cyfr samolotów nie podaje, zaznacza tylko, że myśliwskich samolotów było razem 740. Ile dywizji rzucili Niemcy na Francję nie wie autor, lecz przypuszcza, iż było ich ponad 140. Czołgów użyli Niemcy około 5.000, samolotów około 1500.

Francuzi rozporządzali więc doskonałą linią fortyfikacyjną Maginota, niewielką przewagą liczebną, lotnictwem myśliwskim o połowę słabszym od nieprzyjacielskiego, ilością tanków, stanowiących 3/5 sił niemieckich.

A Polska? Miała 39 dywizyj piechoty niezupełnie zmobilizowanych, 11 brygad kawalerii, 1 brygadę zmotoryzowaną. Razem około 45 dywizyj. Tanków około 90, małych „tankietek" około 200. Samolotów myśliwskich około 280.

Niemcy rzucili na Polskę około 75 dywizyj, 4.200 tanków oprócz tankietek, oraz około 1.000 samolotów myśliwskich, prócz bombowców.

Stosunek sił przedstawiał się więc: siły żywe 3:2 na niekorzyść Polski przy znacznej przewadze siły ognia. W czołgach mieli Niemcy przewagę 40:1, a w lotnictwie myśliwskim 4:1.

W tych warunkach walczyła Polska 35 dni, a we Francji 42 dni.

Gdy ponadto zważymy, że Polska została zaatakowana w ciągu 24 godzin po podpisaniu mobilizacji, a sprzymierzeni dopiero po 8 miesiącach, że w Polsce całkowitą swobodę posiadał tajny wywiad niemiecki, który znał najgłębsze tajemnice wojskowe, wtedy dopiero potrafimy należycie ocenić bohaterstwo bezimiennego żołnierza polskiego z września 1939 roku oraz niedbałe przygotowanie się do wojny rządu sanacyjnego, który w dodatku uważał hitleryzm za swego sprzymierzeńca.

Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia rb. uchwaliła dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania treści następującej:

ART. 1. Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania.

ART. 2. Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — podlega karze więzienia do lat pięciu.

ART. 3. Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat pięciu.

ART. 4. Kto nadużywa wolności wyznania, odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnej z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych albo naukowych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

ART. 5. Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

ART. 6. Kto publicznie nawołuje do waśni na tle religijnym albo je pochwala — podlega karze więzienia do lat pięciu.

ART. 7. § 1. Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto narusza nietykalność cielesną człowieka z powodu jego przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości.

§ 3. Kto dopuszcza się innego czynu przestępczego skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia.

§ 4. Jeżeli z czynu określonego w § 3 wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała albo nastąpiło zakłócenie normalnego biegu życia publicznego lub zagrożenie bezpieczeństwa powszechnego — sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat trzech lub dożywotnio albo karze śmierci.

ART. 8. Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia od lat trzech.

§ 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w § 1 — podlega karze więzienia.

ART. 9. Kto nadużywając wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej, majątkowej lub innej, wyzyskuje łatwowierność ludzką, przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadza w błąd inne osoby przez oszukańcze lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

ART. 10. Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego art. 3—9 albo świadomie uczestniczy w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się jakiegoś przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

ART. 11. Kto wbrew swemu obowiązkowi nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3—10 — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

ART. 12. Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2—11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwala — podlega karze więzienia.

ART. 13. W razie skazania za przestępstwo przewidziane w niniejszym dekrecie sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

ART. 14. W sprawach o przestępstwa, przewidziane w dekrecie niniejszym, właściwe są Sądy Apelacyjne.

Pozostałe artykuły dekretu uchylają moc prawną kodeksu karnego z 1932 roku w przedmiocie przepisów unormowanych dekretem, przekazują wykonanie dekretu Ministrowi Sprawiedliwości i stwierdzają, że dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Sartowice

Na miejscu potężnej kiedyś warowni księcia Światopełka stoi dziś kapliczka św. Barbary.

* * *

Do najpiękniejszych i malowniczych zakątków na Pomorzu należy bezsprzecznie miejscowość Sartowice położona niedaleko Świecia nad Wisłą.

Już z daleka od strony Wisły zwraca uwagę każdego Góra Sartowicka, na szczycie której książe pomorski Światopełk zbudował w XIII wieku jeden ze swych najwarowniejszych grodów, a który odegrał poważną rolę w okresie walk z Zakonem Krzyżackim, walk o posiadanie Wisły jako ważnej arterii żeglugi wodnej. Dziś z grodu tego nie ma śladu. Na miejscu jego stoi kapliczka pod wezwaniem św. Barbary patronki żeglarzy i górników.

* * *

Wysiadamy z motorówki na błotnisty brzeg wiślany. Odnajdujemy w gliniastym gruncie ścieżkę, którą udajemy się poprzez krzewy wierzbin w kierunku góry. Od przeciwnej, mniej stromej, strony wspinamy się po zboczu. Tędy pewnie Dietrich von Bernheim z garstką rycerzy zakonnych zrobiwszy wypad z przeciwległego Chełmna podstępnie w noc grudniową 1242 roku napadł na pogrążoną we śnie załogę sartowicką, wykradając relikwię — głowę św Barbary i uwożąc ją do Chełmna. Za czyn ten spotkała go niebawem kara, bowiem zginął w wielkiej bitwie nad jeziorem Rzadzem, gdzie wojska krzyżackie dzięki waleczności Pomorzan i Kaszubów poniosły sromotną klęskę.

Stajemy nareszcie na górze, skąd roztacza się wspaniały widok na okolicę nadwiślańską aż po Chełmno. Wchodzimy do prastarej kapliczki zbudowanej z grubych berwion i cegły. Widoczne jest, że kapliczka została rozbudowana, gdyż odróżnić się da starą cegłę od nowej, jak również i drzewo. Chór spoczywa na bardzo grubych, popękanych słupach drewnianych, świadczących o ich starości. Drewniane wiązanie dachowe silne, styl i sposób wiązania często spotykany w starych budowlach na Pomorzu.

Tu stał kiedyś na tym miejscu gród warowny. Światopełk zdobywszy go w roku 1244, wycinając całą załogę krzyżacką, zburzył zamek i zrównał całkowicie z ziemią.

Sartowicka ziemia to ziemia przesiąkła krwią najlepszych rycerzy pomorskich, zroszona łzami niewiast sartowickich.

Jeszcze raz spoglądamy na przepływającą u stóp góry Wisłę, migocącą w słońcu jak roztopione aluminium czy srebro, obejmujemy wzrokiem całą dolinę nadwiślańską po Rządz z jednej a po Chełmno z drugiej strony, poczym

MORSKI BASTION

1 września 1939 roku około godziny 14. półwysep Hel otrzymał swój pierwszy chrzest ogniowy, w wyniku silnego nalotu bombowców nurkujących, i od dnia tego dokładnie przez 31 dni prowadził walkę przeciwko przeważającym siłom nieprzyjaciela. Walka ta, początkowo polegająca na odpieraniu ataków lotniczych, przerodziła się poczynając od 9 września w zażarte zmagania na odcinku lądowym i wreszcie — morskim. Hel był bombardowany przez kilkadziesiąt samolotów, ostrzeliwany przez atakującą całą dywizję piechoty i około 200 dział okrętowych i lądowych. Ze wszystkich czterech stron świata półwysep Hel był atakowany i ostrzeliwany. Polacy stawiali coraz dłuższy i zażarty opór, a Niemcy sprowadzali coraz więcej sił morskich, lądowych i powietrznych. W wyniku tej walki Niemcy poczęli półwysep Hel nazywać w swych komunikatach szumnie „Seefestung Hela“ (Morska twierdza Hel).

A Hel do walki tej wcale nie był przygotowany. Wybudowane pod Jastarnią duże obiekty obronne nie były uzbrojone w artylerię, nie dysponowali obrońcy Helu najcięższą artylerią, gdyż dopiero na kilka miesięcy przed wojną zamówiono ją we Włoszech, a dostawa jej miała się odbyć zaledwie w 1940 roku

Sytuacja Helu stała się beznadziejną w chwili kapitulacji Oksywia. Wtedy Niemcy skoncentrowali wszystkie swe siły i cały impet przeciwko ostatniemu polskiemu gniazdu oporu na wybrzeżu. Opór obrony próbował przełamać pancernik „Schleswig-Holstein“ i sprowadzony mu do pomocy pancernik „Schlesien“. Bombardowania nie dały rezultatu. Jedno z najcięższych bombardowań dało odwrotny skutek, bo oto polskie baterie nie zamilkły, a natomiast pancernik niemiecki pod osłoną dymną, musiał uciekać przed celnymi strzałami polskiej artylerii. Nadto strącono Niemcom 32 samoloty.

28 września Niemcy rozpoczynają nowy gwałtowny atak, ale i ten zakończył się niepowodzeniem. Jednocześnie kapituluje Warszawa. Załoga Helu otrzymuje depeszę nadaną szyfrem okrętowym, w której zostaje powiadomiona, że wobec kapitulacji Warszawy i Modlina zbyteczny jest dalszy rozlew krwi. Było to w nocy na 28 września. Hel został jedynym punktem oporu w Polsce bez widoków na powodzenie.

Po otrzymaniu depeszy padła następująca odpowiedź:

— Wszyscy kapitulują we wrześniu. My wytrzymamy do października!

Słowa te wypowiedział dzisiejszy kontradmirał i dowódca Marynarki Wojennej RP komandor Włodzimierz Steyer, ówczesny dowódca Rejonu Umocnionego Hel.

Hel więc nadal walczył i walczył do października.

Dzięki temu bohaterstwu załogi Helu składającej się zaledwie z 2.800 ludzi, helski rejon umocniony przeszedł do historii. Rejon ten bowiem dla ówczesnej Polski stał się ostatnim jej bastionem nad Bałtykiem. (a)

SARTOWICE.

schodzimy drogą koło gospodarstwa aż do szosy.

Zwraca tu uwagę wpędzony w rów przydrożny czołg niemiecki, leżący obecnie jako kupa rdzewiejącego żelastwa. Świadek minionej wojny. Przypomina nam się ziemia sartowicka, kiedyś deptana żelazną stopą najeźdźcy krzyżackiego, i nie dalej jak 5 lat temu deptana stopą odrodzonego krzyżactwa, stopami „żołdaków złamanego krzyża“, stopami hord hitlerowskich, które ponownie wyrzucone z ziem odwiecznie słowiańskich, skończyły raz na zawsze swe okrutne nad nimi panowanie

Wskazane jest, aby wycieczki z najdalszych zakątków kraju zwiedziły historyczne Sartowice, a zwłaszcza zabytkowy kościołek św. Barbary. Miejscowość ta zasługuje w pełni na zainteresowanie się nią ogółu, a zwłaszcza wycieczek, gdyż ma ciekawą kartę w historii Polski.

Alfons Albin Olkiewicz

Z całego świata

DO PORTU SZCZECIŃSKIEGO zawinął polski statek „Oksywie“ który przywiózł dla warszawskiego ogrodu zoologicznego z Kopenhagi dwa piękne tygrysy, byka „Watoussi“ oraz konika „Ponny“.

W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI Sudanu wybuchła klęska głodu. Ludność żywi się obecnie mięsem psów, kotów a nawet padliną. Dziesiątki tysięcy ludzi, zagrożonych śmiercią głodową, odbywa wędrówki po kraju. Śmiertelność wśród mieszkańców Sudanu znacznie się wzmogła.

NORWESKIE MOTOROWCE wpłynęły do portu gdyńskiego z ładunkiem 222 ton mięsa wieprzowego z Danii.

CZECHOSŁOWACKIE LINIE LOTNICZE w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia zorganizowały specjalne jednogodzinne loty dla dzieci cierpiących na koklusz. Loty, wpływające dodatnio na stan chorego, odbywają się w godzinach południowych na wysokości ponad 3 tysiące metrów.

NA KOLONIACH LETNICH w roku bieżącym znajdowało się ponad milion dzieci. Na akcję kolonijną wydano 7 i pół miliarda złotych. Liczby te wskazują wyraźnie na to że do poprawy zdrowia i do rozwoju fizycznego wśród dzieci w Polsce przywiązuje się wielkie znaczenie.

PIERWSZA PARTIA SAMOCHODÓW polskiej produkcji w liczbie 23 samochodów ciężarowych została przydzielona Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej i będzie używana do wyjazdów związanych ze skupem nabiału na wsi. Do końca bieżącego roku przewiduje się oddanie do użytku różnym firmom około 300 samochodów ciężarowych.

W KRUSZCE, powiatu chojnickiego, pasący na polu krowy chłopcy Czesław Przytarski i Jan Dullek bawili się znalezionym w lesie granatem. Uderzony o kamień granat w pewnej chwili eksplodował raniąc śmiertelnie Czesława Przytarskiego. Ciężkie rany odniósł także Dullek.

W JEROZOLIMIE odbyła się akademia z okazji 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza, zorganizowana przez uniwersytet hebrajski.

W EKWADORZE (Ameryka) nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi, przyczem pod gruzami zwalonych domów zginęło 10.000 osób 6 miast legło w ruinach. Ponad 3000 osób odniosło obrażenia, w tym wielu bardzo ciężkie.

NA DWORCU LONDYŃSKIM Euston zderzyły się dwa pociągi pasażerskie. W katastrofie 33 osoby odniosły rany.

W DNIACH 4, 6 i 11 września rb, odbędą się w całym kraju tradycyjne dożynki, których głównym organizatorem będzie Związek Samopomocy Chłopskiej. Uroczystości dożynkowe odbędą się we wszystkich gminach.

W POBLIŻU Leverkursen koło Frankfurtu pociąg pośpieszny najechał na autobus wiozący dzieci z wycieczki. 16 dzieci zostało zabitych, a 21 doznało ciężkich obrażeń.

POLSKI KOLEJARZ z Olsztyna J. Kowalski skonstruował przyrząd, który uniemożliwia wydobywanie się iskier z komina parowozu. Wynalazek ten przyczyni się do zmniejszenia się ilości pożaru w lasach, które powstawały niejednokrotnie od iskier z parowozów. Wynalazca został odznaczony nagrodą pieniężną.

Z wydawnictw

Dr Karol Wilk—„ŚW. ANTONI Z PADWY“. Str. 172, cena 400 zł. — Wyd. Księgarni Św. Jacka w Katowicach.

Autor dał nam życiorys św. Antoniego, oparty na źródłach, dokonując ostrego rozgraniczenia między legendą a rzeczywistością, podmalowując przy tym żywot szerokim tłem — opisem stosunków panujących w dobie, kiedy Święty ten żył i działał.

Św. Antoni występuje jako potężny reformator w epoce wielkich przemian, jakie dokonywały się na początku 13 wieku, zarówno w życiu społecznym i gospodarczym jak i w psychice Europy całej, a zwłaszcza Italii.

Stąd lektura powyższego dzieła w dzisiejszej epoce przemian staje się bardzo interesującą i aktualną.

Książka ta, mimo swego charakteru naukowego napisana jest żywo i czyta się ją z wielkim zaciekawieniem.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240 zł., roczna 480.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-08609 Drukarnia Diecezjalna pod Zarządem Państwowym, Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4.